

W tej sztuce jest wszystko, cały teatr

665
W Radomskim Teatrze Pow-
szecznym im. J. Kochanow-
skiego od kilku tygodni trwa-
ją próby dramatu Williama
Szekspira pt. „Sen nocy let-
niej”. Przedstawienie przy-
gotowuje znany reżyser tea-
tralny Jerzy Rakowiecki. Po
ukończeniu Państwowego In-
stitutu Sztuki Teatralnej zaj-
mował się on aktorstwem a
następnie po zdobyciu upraw-
nień reżysera został dyrekto-
rem Teatru Ludowego w War-
szawie (dziś „Nowy”). Obecnie
Jerzy Rakowiecki jest człon-
kiem zespołu warszawskiego
Teatru Polskiego wykładając
jednocześnie w Państwowej
Wyższej Szkole Teatralnej.

— Dlaczego właśnie ta sztuka tzn. „Sen nocy letniej”?

— Wybór taki jest wypadkową wielu interesów: teatru i reżysera. Choć zaproponowałem „Sen...” trochę też przez przekorę. Sztuka ta ma u nas bowiem tradycję, ale tradycję nie najlepszą. Jakby trochę bajki, nawet ucukrzonej, pseudopoetyckiej. Tak jest od inscenizacji Schillera. A jest to jeden z najbrutalniejszych dramatów Szekspira: i pod względem filozoficznym i erotycznym. Osioł kochający się w Tytaniu nie jest uosobieniem głupoty, ale potencji. I co jest tu też bardzo ważne: my gramy tę sztukę według przekładu Macieja Słomczyńskiego, najnowszego jaki istnieje. Ja ten przekład dostałem wprost z jego ręki. Sumując: będzie to przedstawienie wbrew tradycji, ale nie wbrew poetyckości. Bo jest to sztuka poetycka...

— Czy to jest pierwsze Pa-
na spotkanie z Radomiem?

— Nie. Jakies dwa lata temu robiłem w Radomiu „Iwanowa” Antoniego Czecho-
wa. A trafiłem tu dzięki dłu-
giej znajomości z dyrektorem
Wojdanem.

— Czy praca nad sztuką,
z młodym w końcu i nie tak
jeszcze doświadczonym zespole-
m jest trudna i żmudna?

— Jest to żmudna praca,
ale nie wynika ona z predys-
pozycji zespołu. Po prostu
sama sztuka jest wyjątkowo
trudna i uciążliwa. Między
innymi ze względów techni-
cznych. I tak np. samych
„wejść światła” w trakcie
przedstawienia jest około 32.
Poza zmaganiem się z mate-
rią utworu (a każdy Szekspir
jest „oporny”) jest to też
zmaganie z konwencjami, z
tradycją, które chcąc nie
chcąc w sobie nosimy. A
wracając do tego o co pan za-
pytał. To jest młody zespół
i to jest pierwszy z powo-
dów, że wybraliśmy właś-
nie „Sen nocy letniej”. Prze-
cież jest to sztuka o mło-
dych, o miłości... Każde spot-
kanie z tym wielkim drama-
turgiem jest dla teatru przy-
godą. I dla reżysera, dla ak-
tora, scenografa. Wszyscy
mogą się tu dużo nauczyć.

Bo tu jest wszystko. Cały
teatr.

— A skąd wynika ta wiel-
kość, nieprzemijalność dzieła
tego dramaturga?

— Aktualność Szekspira
jest aktualnością dzisiejszego
człowieka. Jan Kott pisał, że
„Sen...” nie jest opowiadką
o miłości lecz opowieścią,
której autor w sposób okrut-
ny i prawdziwy pokazuje
człowieka. Bo obok tej na-
tury, którą na ogół dostrze-
gamy w każdym z nas jest
jeszcze druga natura, która
tę pierwszą nieraz rozsadza,
powoduje konflikty. Często
nawet nie przezuwane. U
Szekspira nie chodzi o intry-
gę, która w końcu jest prze-
cież dosyć banalna...

— Może jeszcze kilka słów
o twórcach spektaklu i kie-
dy premiera?

— W przedstawieniu gra
cały zespół teatru. Np. Puka
— Andrzej Niwiński, Tytanie
— Grażyna Barbarska, Obe-
rona — Wawrzyniec Szusz-
kiewicz, a Spodka-Dupka —
Konrad Fulde. Scenografia
jest dziełem Ryszarda Winlar-
skiego, muzyka — nowa —
Jacka Szczygła. A premiera
przewidziana jest na 10 sty-
cznia przyszłego roku.

— Dziękuję za rozmowę i
czekamy na premierę.

Rożm. MAREK SZYJKO